

MONITOR

International Edition

Miesięcznik
Monthly

Rok 3 Nr 41
Londyn 30 grudnia 2003
UK: £1.00
US: \$1.50
EU: €1.50

www.elamco.strayduck.com

Prasa polska czy polnische Presse?, str. 6

**Soros: „Bush zagraża światu
i musi odejść”, str. 2**

**British intelligence MI6
manipulates media in Poland, p. 3**

„POLSKA NAS OBRONIŁA”, str. 12

Co ich tak zamurowało?, str. 8

Soros: „Bush zagraża światu i musi odejść”

„**A** pan uważa, że powinienem popierać swoich bez względu na to, po czyjej stronie jest racja? To byłaby zdrada moich zasad. Dlatego ktoś reprezentujący mentalność społeczeństw zamkniętych zawsze będzie mógł nazywać mnie zdrajcą. To jest jego prawo.

Ale dla mnie najważniejszą wartością życia społecznego jest społeczeństwo otwarte i uczciwa debata, która się w nim toczy. Kiedy uważam, że Izrael prowadzi złą politykę, kiedy rynki finansowe zagrażają lokalnym gospodarkom, kiedy mój prezydent staje się groźny dla Ameryki i świata - muszę o tym mówić i próbować to zmienić”. (...)

Zachęcam do wsparcia demokratów, ale przede wszystkim chcę, żeby ludzie narazie zrozumieli, że George Bush stał się zagrożeniem dla świata, dla Ameryki, dla społeczeństw otwartych.

Właściwie chodzi nie tyle o Busha, co o neokonserwatystów od początku obecnych w jego administracji, którzy po 11 września 2001 r. ją zdominowali i teraz definiują politykę Stanów Zjednoczonych. Ludzie nie zdają sobie sprawy, jak bardzo niebezpieczna dla nas wszystkich jest ta polityka.

Uświadomieniu tego służą pieniądze, które dałem demokratycznym fundacjom, ale przede wszystkim ma temu służyć książka, którą napisałem. [„The Bubble of American Supremacy”]. To jest przestroga przed niebezpieczeństwami, jakie dla przyszłości Ameryki i całego świata niesie kontynuowanie obecnej polityki, a zarazem jest to prezentacja realnej alternatywy.

Zdałem sobie sprawę, że jeżeli George Bush zostanie ponownie wybrany, to ta polityka nie tylko będzie kontynuowana, ale też uzyska legitymizację. To znaczy, że zwrot ku racjonalnej polityce odsu-

nie się w czasie i stanie się nieporównanie trudniejszy.

Mając następne cztery lata neokonserwatyści tak napompują balon amerykańskiej supremacji i tak nakręcają wojnę z terroryzmem, że kiedy balon pęknie, wiele szkód będzie nie do naprawienia. Już dziś świat stał się mniej bezpieczny i pod wieloma względami gorszy niż trzy lata temu, gdy Bush obejmował władzę. I idziemy w złym kierunku.

OK, wszyscy są zgodni, że to 11 września zmienił bieg historii i że go zmienił na gorsze. Ale dlaczego tak radykalnie go zmienił? Dlatego, że WTC pochłonęło trzy tysiące całkiem niewinnych ofiar? Dlatego, że był to wyjątkowo spektaku-

nie miała takiego poparcia na świecie - od Europy z Moskwą, Paryżem i Berlinem po Pakistan i Chiny. „Le Monde” wielkimi literami pisał na pierwszej stronie: „Wszyscy jesteśmy Amerykanami”.

I to był wielki kapitał. W sprawie Afganistanu cały świat nas popierał. A dziś jesteśmy w głębokiej izolacji. Stosunek do Ameryki zmienił się o 180 stopni. Nie chodzi o jedynomyślność, tylko o globalną współpracę. Taka możliwość istniała i zniszczyła ją administracja Busha ze względów ideologicznych.

Zamiast walczyć z terroryzmem administracja ogłosiła wojnę z terroryzmem, dzięki której nie staliśmy się bardziej

bezpieczni. Nie dlatego, że ta wojna jest źle prowadzona, ale dlatego, że w odniesieniu do walki z terroryzmem metafora wojny jest błędna i myląca.

Wojna z terroryzmem nie może być wygrana. Prowadzi nas do stanu wojny permanentnej. Terrorysty są niewidoczni - dlatego nie znikną. Wciąż będą dostarczali wygodnego pretekstu do utrzymywania amerykańskiej supremacji za pomocą środków militarnych. A to będzie wywoływało opór tworząc zakłętą krąg narastającej przemocy.

Terroryzm to przestępstwo przeciwko ludzkości. Ściganie przestępców wymaga działań policyjnych - nie wojska. Walka z terroryzmem to na krótką metę przede wszystkim zadanie dla wywiadu. Trzeba być czujnym, zbierać informacje, wyprzedzać uderzenia. Do tego potrzebne jest poparcie społeczeństw, z których wywodzą się terroryści. Metafora wojny bardzo to utrudnia.

Wojna to sprawa wojska. A wojsko, żeby walczyć, szuka zidentyfikowanych

Warszawskie tygodniki *Przekrój* i *Polityka* z 27 bm. zamieściły wywiady ze znanym finansistą międzynarodowym George Sorosem. *Dziennikarz Polityki zaczął od stwierdzenia:*

„Jako Żyd krytykuje pan Izrael i odmawia wsparcia dla organizacji żydowskich, kiedy trwa intifada i w świecie szerzy się antysemityzm. Jako Amerykanin atakuje pan swój rząd i próbuje usunąć prezydenta, kiedy Ameryka prowadzi pierwszą wielką wojnę XXI w.”

A oto główne wątki wypowiedzi Sorosa: ■

larny, wstrząsający, barbarzyński, zbrodniczy cios wymierzony w samo jądro światowego systemu kapitalistycznego? To oczywiście miało ogromne znaczenie. Ale to jeszcze nie jest prawdziwa odpowiedź.

[Prawdziwa odpowiedź jest] taka, że zmianę spowodował nie tyle barbarzyński atak, co reakcja Busha. (...)

Przed wszystkim można było wykorzystać okazję zbudowania pod amerykańskim przywództwem globalnej koalicji państw demokratycznych na rzecz lepszego świata. Nigdy wcześniej Ameryka

(Continued on page 4)

British intelligence MI6 manipulates media in Poland

(BASED ON THE STORY BY NICHOLAS RUFFORD PUBLISHED IN SUNDAY TIMES ON DEC. 28, 2003)

The Secret Intelligence Service has run an operation to gain public support for sanctions and the use of military force in Iraq. The government confirmed on Dec 27, 2003 that MI6 had organised Operation Mass Appeal, a campaign to plant stories in the Polish and other media about Saddam Hussein's weapons of mass destruction.

A senior official admitted that MI6 had been at the heart of a campaign launched in the late 1990s to spread information about Saddam's development of nerve agents and other weapons, but denied that it had planted misinformation. "There were things about Saddam's regime and his weapons that the public needed to know," said the official.

The admission followed claims by Scott Ritter, who led 14 inspection missions in Iraq, that MI6 had recruited him in 1997 to help with the propaganda effort. He described meetings where the senior officer and at least two other MI6 staff had discussed ways to manipulate intelligence material. "The aim was to convince the public that Iraq was a far greater threat than it actually was," Ritter said recently.

He said there was evidence that MI6 continued to use similar propaganda tactics up to the invasion of Iraq earlier this year. "Stories ran in the media about secret underground facilities in Iraq and ongoing programmes (to produce weapons of mass destruction)," said Ritter. "They were sourced to western intelligence and all of them were garbage."

Blair justified his backing for sanctions and for the invasion of Iraq on the grounds that intelligence reports showed Saddam was working to acquire chemical, biological and nuclear weapons. The use of MI6 as a "back channel" for promoting the government's policies on Iraq was never discovered before and is likely to cause considerable disquiet among MPs.

A key figure in Operation Mass Appeal was Sir Derek Plumbly, then director of the Middle East department at the Foreign Office and now Britain's ambassador to Egypt. Plumbly worked closely

with MI6 to help to promote Britain's Middle East policy.

The campaign was judged to be having a successful effect on public opinion. MI6 passed on intelligence that Iraq was hiding weapons of mass destruction and rebuilding its arsenal.

Poland, India and South Africa were initially chosen as targets for the campaign because they were non-aligned UN countries not supporting the British and US position on sanctions. At the time, in 1997, Poland was also a member of the UN Security Council.

Ritter was a willing accomplice to the alleged propaganda effort when first approached by MI6's station chief in New York. He obtained approval to co-operate from Richard Butler, then executive chairman of the UN Special Commission on Iraq Disarmament.

Ritter met MI6 to discuss Operation Mass Appeal at a lunch in London in June 1998 at which two men and a woman from MI6 were present. The Sunday Times is prevented by the Official Secrets Act from publishing their names.

Ritter had previously met the MI6 officer at Vauxhall Cross, the service's London headquarters. He asked Ritter for information on Iraq that could be planted in newspapers in India, Poland and South Africa from where it would "feed back" to Britain and America.

Ritter opposed the Iraq war but this is the first time that he has named members of British intelligence as being involved in a propaganda campaign. He said he had decided to "name names" because he was frustrated at "an official cover-up" and the "misuse of intelligence".

"What MI6 was determined to do by the selective use of intelli-

gence was to give the impression that Saddam still had WMDs or was making them and thereby legitimise sanctions and military action against Iraq," he said. (st, m) ■

WYWIAD ANGIELSKI MI6 MANIPULUJE MEDIAMI W POLSCE

Londyński tygodnik Sunday Times zamieścił 28 grudnia 2003 sensacyjną wiadomość, że wywiad brytyjski umieszczał w polskich mediach "artykuły sponsorowane" mające na celu wyrobienie w Polsce i na świecie przekonania, że Irak faktycznie posiada broni masowego rażenia.

Kampania sięga jeszcze końca lat 90. Oprócz Polski, która w roku 1997 była niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, na teren kampanii propagandowej początkowo wybrano jeszcze Indie i Republikę Południowej Afryki, ponieważ – jak pisze Sunday Times – były to kraje niezaangażowane nie popierające stanowiska USA i Wielkiej Brytanii w sprawie sankcji.

Sprawę ujawnił Anglik Scott Ritter, który w Iraku stał na czele 14 misji inspektorów poszukujących broni masowego rażenia. Przyznał on, że w roku 1997 do tej kampanii propagandowej został zwerbowany przez wywiad brytyjski MI 6, który potwierdzając fakt istnienia takiej operacji zaprzecza, iż miała ona charakter tendencyjny.

Propagandę, również przez atakiem na Irak w marcu br., prowadzono w ten sposób, że najpierw plasowano artykuły w prasie wybranego państwa – m.in. w Polsce – a potem w formie relacji z tego kraju, drukowano w prasie amerykańskiej i brytyjskiej. (st, m)

(Zob. komentarz na str. 8) ■

(Continued from page 2)

celów. Najlepiej, żeby to były państwa. Dlatego wojna z terroryzmem bardzo szybko stała się wojną przeciwko państwom chroniącym terrorystów. Ale terroryści nie są związani z państwami, nawet jeżeli są państwa, które ich wspierają. Bez trudu przenoszą się z jednych państw do drugich.

A my prowadząc wojnę musimy bombardować, zdobywać terytoria, ostrzeliwać miasta. W ten sposób chcąc nie chcąc kreujemy niewinne ofiary. Zamiast osłabić terrorystów, tylko ich umacniamy.

Atak na Afganistan przeżył tylko osłabił ibn Ladena. Bo dziś w Iraku i Afganistanie niewinnych ofiar wojny z terroryzmem jest kilkakrotnie więcej niż niewinnych ofiar terrorystycznego ataku z 11 września.

W ten sposób nakręca się spiralę przemocy. Zgodnie z opisanym przez Fromma procesem - niewinne ofiary stają się sprawcami. Ten proces zachodzi po obu stronach wojny z terroryzmem. Własnym niewinnym cierpieniem usprawiedliwia się zadawanie cierpienia innym niewinnym ofiarom.

Podając się logice wojny ożywiamy łańcuch krzywdy i rewanzu, który był źródłem największych nie-szczęść XX w. Hitler doszedł przecież do władzy wykorzystując poczucie krzywdy wywołane uciążliwymi dla Niemców warunkami pokoju po I wojnie światowej. Ofiarami stali się Żydzi i wiele innych narodów.

Po wojnie w brytyjskiej Palestynie Żydzi sięgnęli po terroryzm walcząc o niepodległy Izrael. Gdy padli ofiarą ataku ze strony arabskich sąsiadów, zajęli nowe terytoria i wypędzili wielu niewinnych mieszkańców. Ofiary wypędzenia sięgnęły po terroryzm i stały się sprawcami. Ofiarami arabskiego terroryzmu stali się Izraelczycy, którzy odpowie-

dzieli zmasowanymi atakami kreując nowe niewinne ofiary.

Duży artykuł na temat Sorosa zamieścił tygodnik Wprost. Pismo to, którego redaktorem naczelnym jest były sekretarz ds. propagandy KC PZPR Marek Król, znane jest m.in. z ciągłych ataków na Polskę i Polaków, których oskarża o „zbiorową odpowiedzialność” za „polskie ludobójstwo” Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce (zob. Monitor 1 str. 10).

Wprost drukuje często materiały American Enterprise Institute for Public Policy Research (zob. „Neokonserwatyści w ofensywie”, Monitor 34 str. 4), ośrodka badawczego, z którego pochodzi szereg dokumentów programowych neokonserwatystów.

Oto wyjątki z tekstu Wprost z datą 31 grudnia 2003:

„Niespełna 74-letni George Soros kreuje się na współczesnego Zorro. Jednego dnia jest bezlitosnym spekulantem, wygrywającym finansowe starcia z najpotężniejszymi państwami (w 1992 r. w ciągu kilku dni doprowadził do spadku wartości brytyjskiego funta o 25 proc.!), kiedy indziej dobrodusznym bojownikiem o wolność i demokrację, krytykiem kapitalizmu, filantropem, który, jak sam twierdzi, wydaje na pomoc charytatywną więcej pieniędzy niż rząd amerykański. (...)

ATAK SZALU

„Ameryka rządzona przez Busha jest zagrożeniem dla świata” grzmiał George Soros w wywiadzie opublikowanym 11 listopada 2003 r. w dzienniku Washington Post. Porównał w nim wypowiedzi i działania Busha do... polityki hitlerowskich Niemiec, którą pamięta z dzieciństwa. Stwierdził nawet, że Bush jest odpowiedzialny za wzrost nastrojów antysemickich na świecie.

Reakcja Georga Sorosa to typowy przykład europejskich uprzedzeń w stosunku do Busha - mówi Wprost prof. Adrian Hyde-Price, szef Wydziału Nauk Politycz-

(Continued on page 5)

Dziś w Izraelu i Palestynie sytuację po obu stronach kontrolują ofiary, które stały się sprawcami. Jak trudno jest wyjść z takiej spirali przemocy, mogliśmy się przekonać, kiedy żydowski ekstremista zabił szukającego rozwiązań pokojowych premiera Rabina.

Amerykanie nie zdają sobie sprawy, że prezydent Bush wprowadził nas na tę samą drogę i że pod jego rządami Ameryka stała się ofiarą zamienioną w sprawcę.

Płacimy cenę za wybór oczywiście fałszywej metafory, [która] pozwala realizować strategię polityczną neokonserwatystów wyznających czysty społeczny darwinizm. Ich sposób myślenia pomija

współpracę i współzależność, a nacisk kładzie na dziką konkurencję. W ekonomii neokonserwatywny darwinizm społeczny wyraża się dziś rynkowym fundamentalizmem, w polityce międzynarodowej - amerykańskim supremacjonizmem.

Zasadniczy cel neokonserwatystów to utrzymanie i umocnienie globalnej supremacji Stanów Zjednoczonych. Po 11 września dzięki ibn Ladenowi nareszcie mogli przystąpić do realizacji swojego planu opisanego w Deklaracji Zasad Nowego Amerykańskiego Stulecia z 1997 r. [Project for the New American Century - zob. Monitor 38 str. 2].

Domagali się tam radykalnego zwiększenia wydatków zbrojeniowych koniecznych, by zagwarantować dominację Ameryki w XXI w. Wśród 25 sygnatariuszy Zasad byli najbliżsi współpracownicy obecnego prezydenta Busha - jego brat Jeb, wiceprezydent Dick Cheney, sekretarz obrony Donald Rumsfeld, jego zastępca Paul Wolfowitz. Rok później większość z nich podpisała list do prezydenta Clintona domagając się ataku na Irak.

Strategia neokonserwatystów jest zbyt radykalna i zbyt niebezpieczna, by wcześniej można ją było przeprowadzić przez Kongres i przekonać do niej amerykańską opinię publiczną. Podstawę tego planu stanowi założenie, że dysponując największą siłą, USA mają prawo narzucać światu swoje poglądy, interesy, wartości. Świat ma na tym skorzystać, bo zdaniem neokonów potęga Ameryki dowodzi, że amerykańskie wartości i system są najlepsze na świecie.

Nie może istnieć system uniwersalnie najlepszy. Tak samo jak nie mogą istnieć poglądy jedynie prawdziwe. Wszyscy jesteśmy omylni. To jest pryncypium społeczeństw otwartych. Ale neokonserwatyści w takie rzeczy nie wierzą. Wierzą tylko w siłę i swoją jedynie słuszną prawdę. Władzę w Ameryce sprawują w bardziej autorytatywny i bezlitosny sposób niż ktokolwiek wcześniej.

Patriot Act, który wykorzystując 11 września przeprowadzili przez Kongres, poważnie ogranicza swobody obywatel-

(Continued on page 5)

(Continued from page 4)

skie i otwiera drogę do nadużywania władzy. Większość uważa go za narzędzie wojny z terroryzmem i ma złudne przekonanie, że jest on skierowany przeciw „nim” - obcym i terrorystom, a nie przeciw „nam” - niewinnym obywatelom.

Z najbardziej otwartego społeczeństwa na świecie zamieniamy się w społeczeństwo zamknięte, dzielące świat na swoich i obcych. Zresztą sprzeciw nie jest tolerowany. Pod zasłoną wojny z terroryzmem krytyka rządu jest dławiona jako niepatriotyczna. Odradza się przymerze między rządem i wielkim biznesem, które prezydent Eisenhower nazwał kiedyś kompleksem militarno-przemysłowym.

Cena, jaką za to płacimy, jest astronomiczna. Połączenie cięć podatkowych, na których skorzystali bogaci, z eskalacją wydatków wojskowych spowodowało radykalną zmianę sytuacji budżetu. Z pozostawionych przez prezydenta Clintona 236 mld nadwyżki w 2000 r. doszliśmy już do 565 mld deficytu ustalonego na 2004 r.

Bush twierdzi, że to niczym nie grozi. Zupełnie się z nim nie zgadzam. Wchodzimy w sytuację, w jakiej była Anglia na przełomie lat 50. i 60. Nazywało się to *stop/go economy*, bo ile razy gospodarka próbowała przyspieszać, hamowały ją gwałtownie rosnące stopy procentowe. Przy takim deficycie budżetu ten mechanizm musi się powtórzyć.

Nigdy jeszcze w tak krótkim czasie sytuacja Ameryki nie pogorszyła się tak bardzo jak pod rządami George'a Busha. Ta polityka nie ma nic wspólnego z intencjami większości Amerykanów. (...)

Jak wiadomo, prezydent Bush wygrał wybory jednym głosem sędziego Sądu Najwyższego, a ludzie jeszcze nie zdają sobie sprawy, jak dramatyczna jest zmiana, która się dokonuje. Myślę, że to jest tylko przejściowy efekt uboczny wojny z terroryzmem.

To nie wojna jest przyczyną zmiany tych standardów. To chęć zmiany standardów jest przyczyną wojny. Dążenie do kontrolowania i podporządkowania sobie wszystkiego, co się dzieje w kraju

i za granicą. Wojna jest politycznym narzędziem neokonserwatystów potrzebujących mobilizacji opinii publicznej przeciwko wspólnemu wrogowi. Gdy upadł Związek Radziecki, zabrakło nam przeciwnika mogącego wobec opinii publicznej uzasadnić podtrzymanie wysiłku militarnego. Zostały wprowadzić Chiny, Północna Korea czy Rosja, ale to było zbyt mało. Potrzeba było prawdziwego wroga. Stał się nim terroryzm i Osama ibn Laden.

Później z niejasnych powodów na głównego wroga wykreowano Saddama. Administracji nie chodziło ani o niepewne powiązania Saddama z terroryzmem, ani o broń masowej zagłady, na której istnienie nie było solidnych dowodów.

Te argumenty mogłyby być przekonujące, gdyby ataku na Irak neokonserwatyści nie postulowali jeszcze za prezydentury Clintona. Oczywiście Saddam był wyjątkowo ohydny dyktatorem i dobrze się stało, że został usunięty, ale nigdy nie wyjaśniono, dlaczego akurat ten paskudny dyktator musiał być usunięty. Prawdziwe motywy determinacji Busha w dążeniu do usunięcia Saddama wciąż są tajemnicą, bo przyzwolenie na wysłanie wojska do Iraku można było uzyskać tylko wpisując usunięcie Saddama w wojnę z terroryzmem i wiążąc go z lękiem przed bronią masowej zagłady.

Zapewne powodów [wojny] było kilka. Przede wszystkim potwierdzenie i umocnienie amerykańskiej supremacji, a jednocześnie rozbudowa naszej potęgi militarnej, bo przy okazji tej wojny można było łatwo uzyskać od Kongresu pieniądze na zbrojenia. Ważne też było zapewnienie dostaw ropy, bo sytuacja w Arabii Saudyjskiej się komplikowała i należało się przygotować do zastąpienia saudyjskich źródeł na wypadek, gdyby islamiści obalili Saudów.

Żaden kraj poza Irakiem nie mógł tej luki wypełnić. A iracka ropa była przez ONZ obłożona embargiem. Zniesienie embarga oznaczałoby pompowanie w Saddama ogromnych pieniędzy. Mając te pieniądze stałyby się zbyt niebez-

pieczny. Najpierw więc trzeba go było usunąć.

Poważnym motywem był też zapewne Izrael. Wielu związanych z republikanami i Bushem chrześcijańskich fundamentalistów wierzy, że ostateczne odrodzenie się Izraela wróży ponowne nadejście Mesjasza, na którego czekają. Na przeszkodzie wciąż stoją Palestyńczycy popierani przez Irak.

Izrael też liczył na osłabienie palestyńskiego oporu, gdy Arafatowi zabraknie pieniędzy Saddama. Wszystkie te argumenty odpowiadające różnym frakcjom elektoratu republikańskiego miały wpływ na decyzję prezydenta Busha, ale żaden z nich nie został publicznie przedstawiony.

(Continued from page 4)

nych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Leicester w Wielkiej Brytanii.

„To atak szalu” skwitował wypowiedzi Sorosa James Tisch, członek władz Konferencji Przewodniczących Największych Amerykańskich Organizacji Żydowskich. (...)

DEMOKRACJA WEDŁUG SOROSA

Soros uchodzi w świecie za filantropa upowszechniającego tzw. otwarte społeczeństwo, którego głównym filarem jest demokracja. Przez ostatnie siedem lat regularnie wspierał (w sumie wydał 18 mln USD) komitet Demokracja 21, który doprowadził do uchwalenia tzw. ustawy McCain-Feingolda. Zgodnie z nią osoba prywatna może przeznaczyć na kampanię kandydata na prezydenta maksymalnie 2 tys. USD. Twórcom nowego prawa chodziło o to, by zmniejszyć rolę grup interesu i kapitału w wyborach, a zwiększyć znaczenie zwykłych wyborców. (...)

Trzy lata temu podczas swoich 70. urodzin Soros ogłosił, że wycofuje się z działalności biznesowej, a schedę po nim przejmą synowie Robert i Jonathan. W Ameryce prawie wszyscy są zgodni, że powinien wreszcie dotrzymać słowa” - pisze Wprost. (wm) ■

wiony. Amerykanie i nasi sojusznicy mogą się czuć oszukani.

Także Kongres - choć nigdy się do tego nie przyzna - może się czuć oszukany, bo dziś prezydent nie mówi już o związkach Saddama z ibn Ladenem ani o broni masowego rażenia. Deklaruje, że naszym celem jest wprowadzenie demokracji w Irak.

[Cel ten] bardzo mi się podoba. Ale nie da się go osiągnąć przy pomocy armii.

(Continued from page 5)

Budowanie demokracji wymaga akcji politycznej, a nie militarnej. Zresztą jeśli się mówi o budowaniu demokracji w Iraku, to powstaje pytanie, dlaczego mamy się zajmować akurat tym krajem, dlaczego akurat teraz, dlaczego akurat w ten sposób? (...)

Globalizacja sprawiła, iż bezpieczeństwo wszystkich zależy od tego, co dzieje się w słabym i izolowanym Afganistanie. Ubóstwo, beznadziejność, chaos w takich krajach są glebą terroryzmu. Ich źródłem są złe rządy - skorumpowane,

niedemokratyczne, oparte na przemocy. Jeżeli w XXI w. chcemy być bezpieczni, musimy pozbyć się iluzji bezpieczeństwa gwarantowanego przez armię i stworzyć system zastępowania złych rządów dobrymi.

Do nieudolnej globalnej dyktatury prowadzą supremacjoniści. Na to nie wolno pozwolić i między innymi dlatego trzeba usunąć prezydenta Busha. (...)

Ucieczka z Iraku byłaby katastrofą podobną do wietnamskiej. Oznaczałaby zwycięstwo terrorystów, spowodowała-

by nieodwracalne osłabienie naszej pozycji i zachwianie całego ładu światowego. Ale presja na wycofanie będzie rosła w kraju i za granicą.

Odpowiedzialność za Irak musi przejąć wspólnota międzynarodowa. Bush nie będzie już w stanie tego przeprowadzić. To też wymaga zmiany prezydenta. Prezydent zdolny do zaproponowania konstruktywnej roli Ameryki w świecie mógłby nas dużo lepiej wyprowadzić z Iraku, niż ten, który nas tam wbrew innym wprowadził. (p,m) ■

PRASA POLSKA CZY POLNISCHE PRESSE?

Niemiecki wydawca opanował rynek dzienników na Dolnym Śląsku. Koncern Verlagsgruppe Passau, który od kilku lat posiadał już Gazetę Wrocławską, przejął ostatnio Słowo Polskie i Wieczór Wrocławia. Mające wieloletnią tradycję tytuły zostały zamknięte przez Niemców i przekształcone w jedną gazetę, może - jak mówią we Wrocławiu - nazywać się teraz będzie Breslau Abend?

Mówi się też, że dwóch niemieckich megawydawców zawarło w tej sprawie porozumienie. Chodzi o Verlagsgruppe Passau i Axel Springer, który jest właścicielem „Faktu”. Zamknięcie trzech gazet i utworzenie w ich miejsce jednej wiąże się z utratą części czytelników, przywiązanych do starych tytułów. Wolną przestrzeń medialną może wykorzystać właśnie „Fakt”.

Sytuacja na dolnośląskim rynku prasy bulwersuje Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, bowiem praktyczny monopol na Dolnym Śląsku uzyskuje niemiecki wydawca, zaś Słowo Polskie to tytuł bardzo znaczący dla polskiej prasy. Pierwszy numer gazety ukazał się we Lwowie w 1895 roku. Przez jej łamy przewinęło się wielu wybitnych twórców. Do zespołu redakcyjnego należeli m.in. Jan Kaspro-wicz w dziale literackim, Kornel Makuszyński w dziale plastyki i teatru. Z gazetą współpracowali m.in. Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Tetmajer, Leopold Staff, Adam Grzymała-Siedlecki i

Gabriela Zapolska. Ten dziennik miał ponadto duży udział w wylansowaniu laureata literackiej Nagrody Nobla Władysława Reymonta, rozpoczynając drukowanie „Chłopów” już w 1902 roku. Lwowscy redaktorzy mieli wyjątkowego nosa - wyprzedzili o dwa lata pierwsze wydanie książkowe powieści.

Co z własnością na Ziemiach Zachodnich?

Polscy dziennikarze podkreślają, że w całej sprawie jest jeszcze jeden niepokojący aspekt. Wiadomo, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej w wyborach samorządowych w Polsce będą mogli kandydować wszyscy obywatele Wspólnoty. A kto ma media, ten ma władzę. Może się więc okazać, że niemiecki wydawca będzie chciał wówczas promować swoich rodaków, aby zajmowali ważne stanowiska, nie tylko zresztą we wrocławskim magistracie. To może bardzo ułatwić Niemcom korzystne dla nich załatwienie spraw majątkowych. W Unii Europejskiej prawo własności jest święte. Można go dochodzić przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Jest w Polsce wiele osób, które uważają, że sprawa polskiej własności na Ziemiach Północnych i Zachodnich nie jest ostatecznie przesądzona.

Traktat o przyjaźni polsko-niemieckiej z początku lat 90. mówił, że nie zajmuje się sprawami majątkowymi. Ówczesny minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski twierdził wtedy, że owa

formuła w pakcie oznacza, że te kwestie są już uregulowane. Jednak po naszym wejściu do Unii, sprawa własności na Ziemiach Północnych i Zachodnich może wybuchnąć, a wobec brzmienia traktatu, argumenty strony niemieckiej są silniejsze - podkreśla prof. Wiesław Chrzanowski, były marszałek Sejmu.

Polska to niemiecka kolonia medialna

Po niedawnej sprzedaży przez norweski koncern Orkla dwóch wrocławskich dzienników (Słowo Polskie i Wieczór Wrocławia) niemieckiemu Passauer Neue Presse, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich zwróciło się do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów o zbadanie, czy nie mamy tu do czynienia z monopolem.

We Wrocławiu Passauer Neue Presse jest już właścicielem wszystkich (poza lokalnym dodatkiem Gazety Wyborczej) dzienników. Podobnie jest w Poznaniu (po zakupie Głosu Wielkopolski i Gazety Poznańskiej), w Gdańsku (po kupnie Dziennika Bałtyckiego i wchłoniętego przez niego jako bezpłatny dodatek Wieczoru Wybrzeża), Łodzi (Express i Ilustrowany i Dziennik Łódzki), Katowicach (Dziennik Zachodni i Trybuna Śląska) oraz w Krakowie (Dziennik Polski i Gazeta Krakowska).

Monopol informacyjny zapewnił sobie niemiecki koncern w województwie warmińsko-mazurskim. W 1998 r. Gazetę

(Continued on page 7)

(Continued from page 6)

Olsztyńską kupił Franz Xaver Hirtreiter, były dyrektor Passauer Neue Presse (PNP), obecnie doradca zarządu tej firmy. Następnie Gazeta Olsztyńska uruchomiła 12 tygodników na Warmii i Mazurach. W dodatku należąca do PNP firma Media Tak ma praktycznie monopol na sprzedaż powierzchni reklamowej w dziennikach regionalnych. W ten sposób jeden podmiot całkowicie zdominował rynek mediów drukowanych w północno-wschodniej Polsce.

Śladem PNP idzie Axel Springer Verlag, który wydaje tygodnik polityczno-informacyjny Newsweek Polska, sześć pism kobiecych, m.in. Pani Domu, Na żywo oraz Cienie i Blaski, dwa młodzieżowe: Dziewczynę i Popcorn, trzy motoryzacyjne: Auto Świat, Auto Sukces, Katalogi Auto Świat, osiem komputerowych: m.in. Komputer Świat, Komputer Świat Extra czy Komputer Świat Gry oraz jeden biznesowy: Profit. 22 października na rynku pojawił się Fakt – ogólnopolski dziennik tego wydawnictwa (w nakładzie prawie 1 mln egzemplarzy i po dumpingowej cenie 1 zł).

Z kolei inny niemiecki koncern Bauer wydaje obecnie w Polsce 30 tytułów (gazety telewizyjne, komputerowe, młodzieżowe, motoryzacyjne, kobiece i rozrywkowe) o łącznym nakładzie ponad 8 mln egzemplarzy.

Dalej, Gruner und Jahr jest właścicielem miesięcznika Claudia, magazynów Naj, Moje Gotowanie, Gala, Focus, Rodzice, Moje Mieszkanie i Ładnie mieszkać.

Wrzecz hiszpańskim wydawnictwem RBA, Niemcy wydają też magazyn National Geographic.

Z kolei koncern Burda wydaje w Polsce pisma sformatowane: Dobre Rady, Mój Piękny Ogród, Sól i Pieprz, Anna oraz Auto Testy.

Dziennik Rzeczpospolita należy w połowie do wydawcy norweskiego, a sytuacja majątkowa Gazety Wyborczej jest niejasna i nadal nie wiadomo skąd (ale na pewno nie z polskich źródeł) wziął się ogromny kapitał, jaki był konieczny dla uruchomienia tej gazety po porozumieniach Okrągłego Stołu z roku 1989.

Od miękkiej ekspansji do twardej dominacji

Na polskim rynku mediów niemieckie koncerny stosowały taktykę rozmięczenia. Na początku lat 90. zaczęły wydawać na naszym rynku jedynie czasopisma specjalistyczne o niewielkim zasięgu. Potem zakładały pisma dla kobiet i młodzieży: *Claudia*, *Sandrea*, *Twój Weekend*, *Bravo* czy *Bravo Girl*.

Mówi się, że Niemcy nie chcieli się wtedy rzucać w oczy, bo wiedzieli, że w Polsce nie było akceptacji dla ekspansji niemieckich koncernów w mediach. Swoje wydawnictwa często ukrywali wówczas pod nic nie mówiącymi nazwami, na przykład we Wrocławiu działała firma Phoenix I ntermedia.

Koncern prasowy Passauer Neue Presse (PNP) swój pierwszy polski tytuł (*Gazetę Robotniczą przemianowaną potem na Gazetę Wrocławską*) kupił za pośrednictwem szwajcarskiego I nterpublication AG. Już wtedy Niemcy przygotowywali się do odkupienia różnych tytułów od koncernów z innych krajów, co potwierdziło kupno w 1994 r. ośmiu dzienników regionalnych od francuskiego koncernu Hersant.

W następnych dwóch latach PNP dokupił jeszcze trzy tytuły i w ten sposób stał się praktycznie monopolistą w segmencie dzienników regionalnych. Zdobył też silną pozycję na rynku drukarskim obecnie posiada sześć drukarni. Obawiając się reakcji polskich odbiorców w 1995 r., PNP ogłosił, że zakończy skupowanie gazet w Polsce. Podobnie uczynił koncern Gruner und Jahr.

Axel Ganz, członek zarządu tego ostatniego wydawnictwa, stwierdził, że jest to spowodowane polskimi obawami przed zalaniem kraju prasą niemiecką, której można by zarzucić, że reprezentuje zagraniczne interesy. Okazało się, że była to tylko strategia na przeczekanie, o czym świadczy odkupienie przez PNP we wrześniu tego roku od Orkli wrocławskich dzienników, kupno w 2000 r. Ziemi Kaliskiej czy tygodnika Panorama Oleśnicka.

Ekspansję ułatwia niemieckim koncernom to, że założenie w Polsce gazety kosztuje nawet dziesięć razy mniej niż

na przykład we Francji. Podbój rynku umożliwiają też dumping w cenach pism i reklam (w 1994 r. wydawana przez Springera *Pani Domu* kosztowała zaledwie 35 gr). Polskie podmioty nie były w stanie stawić czoła takiej konkurencji. Jak podkreślają specjaliści, ten dumping pokazuje, że niemieckie koncerny nie liczą się z kosztami, by zdominować rynek, a potem narzucić swoje reguły gry.

„To wielkie zagrożenie dla niezależnego dziennikarstwa i wolności myśli. Stary monopol państwa totalitarnego został w Europie Środkowej zamieniony na monopol obcego kapitału” – można przeczytać w raporcie Europejskiej Federacji Dziennikarzy (EFD). Według autorów raportu EFD, niemieccy właściciele gazet w Polsce, Czechach i na Węgrzech próbują narzucać redakcjom swój zgodny z narodowym interesem punkt widzenia.

Bardzo niebezpieczne jest urabianie opinii publicznej przez zagraniczne media o monopolistycznej pozycji, zwłaszcza w środowiskach lokalnych. Może to zagrozić obiegowi informacji w Polsce, spowodować, że w dyskusji o ważnych dla Polaków sprawach moderatorem będą tylko zagraniczne podmioty – alarmuje Stefan Bratkowski, pisarz, publicysta, honorowy prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Ekspansja niemieckiego kapitału na polskim rynku mediów może doprowadzić nie tylko do narzucenia obcych kulturowo treści i wzorców komunikowania, ale także do ograniczenia pluralizmu poglądów, opinii czy wartości dodaje Zbigniew Oniszczyk, socjolog i prasoznawca z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Jak zauważają autorzy raportu EFD, na Zachodzie nauczono się, że za wpływami w gospodarce, w tym w mediach, idzie polityczne uzależnienie. Dlatego zachowuje się tam narodową kontrolę nad sektorami strategicznymi, a za taki uznawane są media (nie kontrolę państwową, lecz narodową). Ścisłe dba się tam też o dywersyfikację wpływów, czyli nie dopuszcza do wyraźnej dominacji jednego państwa jako inwestora.

(Continued on page 11)

MONITOR

International Edition

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont” (Konrad Adenauer)

Co ich tak zamurowało?

Londyński tygodnik Sunday Times (zob. str. 3) z dnia 28 grudnia 2003 ujawnił sensacyjną wiadomość, że wywiad brytyjski manipulował polskimi mediami umieszczając w nich tak zwane "artykuły sponsorowane" mające na celu wyrobienie w Polsce i na świecie przekonania, że Irak faktycznie posiadał broń masowego rażenia.

Kampania sięga jeszcze końca lat 90. Oprócz Polski, która w roku 1997 była niestałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ, na teren kampanii propagandowej początkowo wybrano jeszcze Indie i Republikę Południowej Afryki, ponieważ – jak pisze Sunday Times – były to kraje niezaangażowane nie popierające stanowiska USA i Wielkiej Brytanii w sprawie sankcji.

Sprawę ujawnił Anglik Scott Ritter, który w Iraku stał na czele 14 misji inspektorów poszukujących broni masowego rażenia. Przyznał on, że w roku 1997 do tej kampanii propagandowej został zwerbowany przez wywiad brytyjski MI6, którego wysoki przedstawiciel potwierdził fakt istnienia takiej operacji zaprzeczając jednak, iż miała ona charakter tendencyjny.

Propagandę, również przez atakiem na Irak w marcu br., prowadzono w ten sposób, że najpierw plasowano artykuły w prasie wybranego państwa – m.in. w Polsce – a potem w formie relacji z tego kraju, drukowano w prasie amerykańskiej i brytyjskiej.

Kilka tygodni temu w Polsce Andrzej Barcikowski, szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ujawnił (nb. nie taką znowu tajemnicę) na tajnym posiedzeniu komisji sejmowej, że w Polsce działają obce wywiady, m.in. brytyjski, i wskazał z nazwiska agenta prowadzącego – jak się wyraził – lobbying na rzecz tego wywiadu. Barcikowski dodał, że obcy agenci korzystają z usług sprzedajnych polskich dziennikarzy, którzy za pieniądze drukują wszystko, co im się każe.

Rewelacje Barcikowskiego wywołały burzę w działających w Polsce mediach, które wielkim głosem wołały, że to wszystko są wierutne bzdury i domagały się natychmiastowej dymisji szefa Agencji „za rozsiewanie tego rodzaju potwarzy”.

Teraz jednak media w Polsce jakby zamurowało. Niemal wszystkie nabrały wody w usta. Pełną informację o rewelacjach angielskiego tygodnika Sunday Times podała jedynie stacja radiowa Radio PiN 102FM, której audycji na żywo słuchać można również na Internecie pod adresem: www.radiopin.pl (pełne teksty wszystkich korespondencji zagranicznych zamieszczane są na jej stronie internetowej pod ww. adresem w dziale Aktualności).

Wielkiej czołówki na pierwszej stronie tygodnika Sunday Times z dnia 28 grudnia 2003 „nie zauważył” również wydawany w Londynie Dziennik Polski, o którym w społeczności polskiej w Londynie mówi się, że głównie świeci światłem odbitym od wydawanej w Warszawie polskojęzycznej Gazety Wybiórczej – pardon – Wyborczej (zob. artykuł „Prasa polska czy polnische Presse, na str. 6).

Oczywiście Wielka Brytania nie jest jedynym krajem realizującym swe ukryte cele w Polsce przy pomocy wywiadu. Dla wielu, wielu innych krajów Polska jest daleko ważniejsza, niż dla Anglików. Weźmy chociażby dla przykładu trwającą od lat w „polskich” mediach nagonkę na Rosję i osobiście na prezydenta Putina, który cieszy się w Rosji ogromnym poparciem i szybko odbudowuje prestiż tego kraju jako światowego mocarstwa. W Anglii porównuje się go do największych przywódców w historii Rosji – cara Aleksandra II, który zniósł pańszczyznę, i Piotra Wielkiego.

W Polsce natomiast rząd Buzka/Gieremka wydała rosyjskich dyplomatów, a na dobitkę tenże tandem żąda od Putina oficjalnej noty dyplomatycznej (na co oczywiście Putin nie może się zgodzić) jako warunku dostaw polskiej pomocy dla przeżywającego wtedy trudności okręgu Kaliningradu. Po takich nieprzyjaznych gestach, które fatalnie odbiły się na dwustronnych stosunkach, Warszawa utraciła istotną część żywotnego dla Polski rynku rosyjskiego i kontrakty idące nie w miliony, lecz miliardy dolarów. W czym było to robione interesie? Na pewno nie w polskim... (zob. Na agentach Polska stoi, Monitor 35, str. 5). (m) ■

◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY |

Independent (London) Nov 17, 2003

Who supports Bush?

Sir: I am delighted that Robin Cook (Opinion, 14 November) has attacked the simplistic identification of opposition to President Bush with anti-Americanism.

I was recently having dinner with an American colleague who was filling the air with denunciation of George Bush. After half an hour I asked him whether he knew any American who supported the policies of Bush; I got the instant answer - "No".

His opinions of President Bush no more make him anti-American than my opinions of Prime Minister Blair make me anti-British.

EARL RUSSELL
House of Lords

Tydzień Polski (Londyn) 13 grudnia 2003
Śmierć Felka Scharfa (2)

Być polskim Żydem

NATAN GROSS

„Ojczyzną jego jest polszczyzna, którą władza najpiękniej chyba pośród wszystkich znanych mi ludzi. Ojczyzną jego jest Kraków, do tego stopnia, że kiedy mówi o tym swoim Krakowie, to ja czuję się trochę cudzoziemcem.

Ojczyzną jego jest polska literatura narodowa, ta największego lotu, najbardziej polską rozjaśniona. Mickiewicz, Słowacki, Norwid, a z bliższych nam czasów oczywiście Tuwim.

Jego serce pełne jest żydowskiego bólu, o którym ja mam tylko blade wyobrażenie, bo wobec żydowskiego bólu mogą odczuwać tylko mój polski wstyd”.

[Reakcja Tygodnia Polskiego, podobnie jak i sam autor, nie wyjaśnia skąd u p. Natana Grossa wziął się ten „polski wstyd” i jaki był jego powód – dop. Monitora].

Times (London) Dec 15, 2003

New invasions planned?

Sir, The Pentagon says its protectionist approach to Iraq reconstruction contracts is partly intended to encourage other countries to join the coalition next time.

Are we to take this as indicative that America already has plans to set another wayward country to rights?

I remain, yours faithfully,
JOHN HAYWARD,
PO Box 310,
Tunbridge Wells TN1 1WT.

Times (London) Dec 16, 2003

Saddam's suppliers

Sir, Paul Bremer, the US civil administrator, says a few words to the people of Iraq:

For decades, hundreds of thousands of you suffered at the hands of this cruel man. For decades, Saddam Hussein divided you citizens against each other. For decades, he threatened and attacked your neighbours.

Were those the same decades in which Saddam was being supplied with anything he wanted by the US?

Yours faithfully,
TREVOR TROTMAN,
Flat 11, 5 Woburn Road,
Croydon CR0 2AB.

Times (London) Dec 16, 2003

Rules of Geneva Convention

Sir, Saddam Hussein is now a prisoner of war and should be treated as such.

Surely, parading him on television while he was being medically examined is a clear violation of the Geneva Convention relative to the treatment of prisoners of war.

Yours faithfully,
ANDREW LEUNG,
Park House, 10 Park Street,
Bristol BS1 5HX.

Times (London) Dec 16, 2003

False reasons for war

Sir, Finding Saddam Hussein is irrelevant to the justification for the war.

We went to war because we were told there was a real threat from weapons of mass destruction. None has been found.

This should not be forgotten amid the euphoria of politicians trying to move the goalposts.

Yours faithfully,
DUNCAN HEENAN,
Dolphins House,
Boxers Lane, Niton,
Isle of Wight PO38 2BH.

Times (London) Dec 16, 2003

WMD's

Sir, Discovered with Saddam Hussein were \$750,000 cash, two AK47 rifles, a pistol and a white and orange taxi. At last, the weapons of mass destruction!

Yours faithfully,
PETER WRIGHT,
Woodside Farm,
Monkton, Ayrshire KA9 2SQ.

Times (London) Dec 17, 2003

Stop the barbarity

Sir, The fate of Saddam Hussein would be a matter for Iraqis to decide if they had overthrown and captured him without the assistance of US and UK forces.

As they did not, civilised people should demand that he be handed over to the International Court of Justice at The Hague. Delivering any national leader into the hands of his political enemies would be likely to have only one outcome. It would be an act of complicity in murder, not justice.

(Continued on page 10)

◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY | ODGŁOSY ◆◆ GŁOSY |

(Continued from page 9)

As with the Ceausescus, one must suspect that execution would be used not to achieve justice but silence.

After the liquidation of Saddam's sons and his young grandson it is time to call a halt to barbarity. The ritual slaughter of Saddam Hussein would not be a good foundation for the future peace of Iraq.

Why is it imperative for Saddam to be tried at home, when it was apparently imperative for Slobodan Milosevic not to be?

Yours sincerely,
JOHN RISELEY,
22 Pinehurst Cottages,
Farnborough, Hampshire GU14 7LJ.

* * * *

Times (London) Dec 17, 2003

Brave Poland

Sir, Without Poland's courageous and persistent objections to the proposed constitution it seems likely that the people of this country would now be facing even closer integration with an undemocratic and corrupt Euro-land.

The possibility of a "two-speed" EU now beckons, and many of us surely hope that we can limit our future involvement to the free trade area we thought we were voting for in 1975.

Yours faithfully,
ROGER MYDDELTON,
21 Lawford Road, NW5 2LH.

* * * *

Tydzień Polski (Londyn) 20 grudnia 2003
„Gratulacje”

Serdeczne gratulacje dla Krystyny Cywińskiej za dzisiejszy felieton w „Tygodniu” - „Paradoksy”, który porusza sprawę urzędzonego w POSK-u [Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym] huczego 10-lecia Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

Przede wszystkim pragnę tym Wspólnotom (i senatorowi RP) pogratulować dostojnego gościa na tym zlocie, marszałka Senatu (!) Longina Pastusiaka, politruka w czasach PRL i autora kilku paszkwili antyamerykańskich i antyzachodnich o pretensjach naukowych (zainteresowanych odsyłam do katalogu

Biblioteki Polskiej, a jeśli tam brak, to są w British Library).

Wstyd takiego osobnika wpuszczać do POSK-u i wstyd zebrany działaczom wspólnot. Śp. Zdzisław Jagodziński odpowiednio by to załatwił.

Oto luminarz poświęcony asom Wspólnot Polonijnych! Działaczom przez kogo wybranym? - którzy co chwila zlatują się w Polsce pod byle pozorem: „obrad” (co z nich kiedy ważnego wynikło?), konferencji, rocznic, otwarć etc., etc. Kto za to płaci? Za te przejazdy, hotele, wyżerki itp.? Czy z własnej kieszeni? Czy uboga Polska już nie ma ważniejszych wydatków?

Czy aby nie pora, żeby nasi (pozał się Boże) „reprezentanci” wreszcie usiedli cicho i przestali podstawić łapy tam, gdzie kują konie? Albo zaczęli „reprezentować” samych siebie i na własny koszt.

Z poważaniem,

Hanna Świdowska

[*Działalności tej i innych marionetkowych „organizacji polonijnych”, finansowanych przez Senat RP i polskie placówki zagraniczne, obsadzone często przez tych samych co i w czasach PRL ludzi, Monitor zamierza w najbliższym czasie poświęcić osobny materiał*]

* * * *

Times (London) Dec 20, 2003

Sir, What a good job the Poles did not to believe that the EU constitution was just a tidying-up exercise.

Yours faithfully,
DEREK MARKHAM,
Windacre, Enton,
Godalming, Surrey GU8 5AQ.

* * * *

Times (London) Dec 22, 2003

Way forward for EU constitution

FROM LORD THOMAS OF SWYNNERTON

Sir, The European constitution (letters, December 17, etc) was rejected because of the opposition of Spain and Poland; the final text seemed to diminish the powers of those states.

The constitution deserved to be thrown out on other grounds: the document is much too long, badly

written, and includes various statements about political or social policies which should have no place in a constitutional declaration. I write as a convinced “European”.

Should not the European governments now commission a new draft from a writer or historian who would be given the task of preparing a new text which, as well as articulating the points generally agreed, would inspire public opinion of today and also future generations?

Yours faithfully,
HUGH THOMAS,
House of Lords.

* * * *

Times (London) Dec 24, 2003

Follow the example

Sir, Given Colonel Gaddafi's decision to cease the development/production of weapons of mass destruction, a decision called “statesmanlike” by our Foreign Secretary, presumably we can now await a similar decision being made by our Prime Minister and the President of the United States?

Your faithfully,
DENIS JACKSON,
16 Winston Road, Cowes,
Isle of Wight PO31 8HL

* * * *

Times (London) Dec 24, 2003

Disarm Israel

Sir, Whatever Libya's reasons for abandoning WMD may be, and the removal of sanctions seems the most plausible, Britain's painstaking and discreet negotiations, backed by the US, rather than threatening and inflicting war, deserve praise.

Can we now look forward to similar negotiations with Israel, backed in this case if necessary by the threat of sanctions?

Anything less would be quite hypocritical. At the very least there should be an official welcome to the Israeli whistleblower, Mordechai Vanunu, who is due to be released from Ashkelon Prison on April 22 next after serving his 18-year sentence for unmasking Israel's nuclear secret in your sister paper, *The Sunday Times*, in 1986.

Yours faithfully,
BENEDICT BIRNBERG,
(Trustee, Mordechai Vanunu Trust),
4 Eliot Place, Blackheath, SE3 0QL ■

(Continued from page 7)

W efekcie nie tylko Polska, ale cała Europa Środkowa zaczyna przypominać niemiecką kolonię prasową. Zagraniczny kapitał – w trzech czwartych niemiecki – kontroluje 85 proc. rynku medialnego w Europie Środkowej, w tym ponad połowę rynku prasowego.

Nie pozostaje to bez wpływu na bieżącą politykę. Najlepszym tego dowodem są zgodne z niemieckim punktem widzenia publikacje w Mladá Fronta Dnes czy Lidových Novinach, podkreślające krzywdę Niemców wypędzonych z Sudeków, czy nawołujące do anulowania tzw. dekretów Benesa (na mocy których przesiedlono sudeckich Niemców). A to dopiero pierwsze próby wpływania na opinię publiczną w danym kraju.

Polska Agencja Propagandowa PAP

Jakby tego wszystkiego było jeszcze za mało, do tendencyjnego podawania informacji w obfitym sosie propagandowym włączyła się Polska Agencja Prasowa PAP. Oto dosłowny cytat z jej serwisu z dnia 20 grudnia 2003:

Zapewnienia Kadhafiego, że zaprzestanie prac nad bronią masowego rażenia i pozbędzie się jej, „gorąco powitali” w niedzielę szef Komisji Europejskiej Romano Prodi i wysoki przedstawiciel UE ds. wspólnej polityki zagranicznej Javier Solana.

W specjalnie z tej okazji wydanych oświadczeniach ani słowem nie wspomnieli oni o roli Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w skłonieniu Kadhafiego do skruchy. Nie uważali też za stosowne wspomnieć o interwencji zbrojnej w Iraku, która zapewne uzmysłowiła Kadhafiemu, co mogłoby mu grozić.

Tak kwiecistego stylu propagandowego, jakby żywcem wziętego z Trybuny Ludu, nie było w serwisie PAP od czasów PRL.

Po moim trupie

Gdy wiosną dwa lata temu upadł bawarski koncern medialny Leo Kircha, politycy niemieccy ostro oponowali przeciwko przejściu bankruta przez zagraniczne firmy, zwłaszcza MediaSet Silvia Berlusconi, premiera Włoch. To byłoby potworne, gdyby Berlusconi zdobył zna-

czący wpływ na niemiecką opinię publiczną – ostrzegał Wolfgang Clement, premier Nadrenii i Północnej Westfalii, bliski współpracownik kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera. Sam kanclerz oświadczył, że Berlusconi wejdzie na rynek niemiecki po jego trupie. Słowa dotrzymał.

Niemieckie koncerny prasowe tworzą monopol informacyjny w krajach Europy Środkowej, bo pozwala im na to miejscowe prawo. Takiego monopolu nie można natomiast stworzyć w Niemczech.

Na przykład firma Holtzbrinck wydająca w Berlinie Tageszeitung nie mogła kupić Berliner Zeitung, choć zastrzegając, że chce połączyć tylko kilka działów administracyjnych, pozostawiając dwie niezależne redakcje.

Nie zgodził się na to Federalny Urząd Antymonopolowy. W Niemczech obowiązuje zasada ograniczenia tzw. dominującej mocy opiniotwórczej (nie może ona przekraczać 30 proc.). Jeśli jakiś koncern medialny zbliży się do tej granicy, interweniuje Komisja ds. Koncentracji Mediów. Zobowiązuje ona wtedy koncern do zbycia części udziałów.

Federalny Sąd Konstytucyjny orzekł, że w takich wypadkach należy natychmiast i jak najbardziej efektywnie przeciwdziałać tendencjom do koncentracji, gdyż jeśli nieprawidłowości się ugruntują, mogą się okazać trudne do naprawienia.

Obcy kapitał nie ma w Niemczech nie tylko szans na monopol, ale nawet na przejęcie konkretnych tytułów. Choć formalnie niemieckie prawo nie zakazuje działalności obcych koncernów medialnych, w praktyce nie pozwalają na to prawa przyznane syndykatom dziennikarzy, drukarzy i wydawców, którzy mogą zablokować (i blokują) niejedną próbę przejęcia tytułu przez obcy kapitał.

Stany Zjednoczone zwłaszcza bronią się przed niebezpieczeństwem zdominowania rynku mediów przez obcy kapitał. Rupert Murdoch, aby kupić sieć telewizyjną Fox Network i wytwórnię filmową 20th Century Fox, musiał uzyskać amerykańskie obywatelstwo.

Brytyjskie gazety The Times oraz The

Sunday Times mógł kupić tylko dlatego, że w Australii, której jest obywatelem, głową państwa jest brytyjska królowa Elżbieta II (reprezentowana przez generalnego gubernatora). Jednak przejęcie tych gazet było przedmiotem interwencji Komisji Antymonopolowej (ostatecznie zgodzono się na ten zakup z powodu formalnych uchybień we wniosku przeciwko Murdochowi).

Pod zaborami było więcej polskich gazet

Niezależni polscy działacze alarmują, że teraz w Polsce obcy monopol prasowy jest większy niż pod zaborem pruskim. Wówczas w Wielkopolsce ukazywało się więcej tytułów gazet i czasopism wydawanych przez polskie podmioty niż obecnie. Wychodziły wtedy m.in. Przewodnik Katolicki, Kurier Poznański, Gonic Wielkopolski, Tygodnik Wielkopolski, Wielkopolanin, Przegląd Wielkopolski, Orędownik, Oświata.

Polskie gazety wydawał na przykład przedsiębiorca Hipolit Cegielski. Dzisiaj takich przedsiębiorców-społeczników już nie ma. Politycy dopuścili do monopolizacji polskiego rynku medialnego przez obce interesy, a nieświadomy czytelnik zamiast na gazety polskie natyka się często na pisma polskojęzyczne (zob. Kto rządzi mediami w Polsce?, Monitor 30, str. 11). (m) ■

CZEKAJĄ NA POLAKÓW

W Wielkiej Brytanii od odnotowania mamy kolejny życzliwy głos adresowany do Polski i Polaków, których masowego napływu na wyspy spodziewają się Anglicy po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

„Emigranci to najbardziej przedsiębiorczy, najbardziej energiczni i najbardziej pożyteczni członkowie społeczności, którą opuszczają” – pisze 29 bm. William Rees-Mogg na łamach londyńskiego Timesa mając na myśli przede wszystkim Polaków.

Od czasów wojny w hrabstwie Somerset w południowo-zachodniej Anglii mieszka duża polska społeczność i byłoby dobrze, gdyby nowi imigranci z Polski mogli tam zamieszkać, ale „ilu z nowych Polaków będzie mogło pozwolić sobie na kupno własnego kąta, skoro najtańszy dom kosztuje tam teraz 100 tysięcy funtów” – martwi się nestor angielskich publicystów politycznych.

„Świat przysłała do nas swych najlepszych przedstawicieli, a my powinniśmy ich godnie przywitać i dobrze się stanie, że zabierzemy ich Niemcom, którzy zamknęli przed nimi drzwi, dzięki czemu wielu z tych najbardziej wartościowych w Europie ludzi przybędzie właśnie do nas”. (m) ■

„POLSKA NAS OBRONIŁA”

W wypowiedziach wielu czołowych przedstawicieli angielskiej elity widać nieukrywaną nutę podziwu na temat nieugiętej postawy Polski, która pod dowództwem premiera na wózku inwalidzkim skutecznie obroniła przychówek nicejski, dzięki czemu, jak się tu podkreśla, otwiera się przed nią perspektywa, że – obok Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Włoch i Hiszpanii – tworzyć będzie czołową szóstkę Unii Europejskiej.

Komentator Timesa przypuszcza nawet, że Leszek Miller, obok premiera Włoch i nowego premiera Hiszpanii będzie jednym z trzech najważniejszych przywódców Unii Europejskiej, bowiem kanclerz Schröder może w bieżącym roku zostać odsunięty od władzy, a pozycja prezydenta Francji być poważnie osłabiona.

„Jeżeli ktokolwiek sądził, że Polska będzie stojącym pokornie w rogu partnerem z pochyloną głową, to się grubo pomylił” – cytuje głośne już słowa Leszka Millera dziennik Times. W tymże dzienniku z datą 15 bm., najwybitniejszy chyba obecnie angielski komentator polityczny William Rees-Mogg pisze wręcz, że „nie możemy polegać

wyłącznie na Polsce, aby po raz drugi wybawiła nas z groźnej konstytucji europejskiej. Następnym razem musimy bronić się sami”.

W wywiadzie dla Kanału 4 telewizji, rzecznik opozycyjnej partii konserwatywnej stwierdził, że Polacy mają za sobą racje historyczne, które uzasadniają ich stanowisko. „Że grozi to podziałem Unii? Bzdura! Unia Europejska już jest podzielona, bo trzy kraje: Anglia, Dania i Szwecja nie należą do strefy euro. A poza tym konstytucja w obecnej wersji i tak nie była dla nas do przyjęcia”.

Wielu w Londynie jest zdania, że gdyby Polska padła na pierwszej linii, to wówczas Tony Blair nie miałby innego wyjścia, jak samemu zawetować konstytucję. Inni nie są jednak tego tacy pewni i mówią, że w sumie dobrze się stało, że Polacy – broniąc się sami – obronili również brytyjską demokrację.

Natomiast syntezę poglądów Anglików na temat odrzuconej w Brukseli konstytucji europejskiej najlepiej oddaje następujący list do redakcji. „Trudno o mnie powiedzieć, abym był eurosceptykiem” – pisze konserwatywny poseł do Parlamentu Europejskiego, Bryan

Cassidy – „ale projekt idzie zanadto w rozstrzygnięcie kwestii tak szczegółowych, że przypominają dywagacje w rodzaju ilu aniołów może tańczyć na główce od szpilki”.

Inny autor podkreśla, że dokument milczeniem pomija fundamentalne kwestie, takie jak system nadzoru nad stanowieniem prawa, umacniając natomiast ośrodek władzy w niepodlegającej kontroli wyborców centralnej biurokracji brukselskiej, która się sama rozmnaża.

W wersji opublikowanej w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej z dnia 18 lipca br. projekt konstytucji unijnej liczy 105 stron formatu A4. Jest pompatyczny w stylu, nieprecyzyjny (podobnie jak obecna polska Konstytucja, do której różne grupy nacisku upchały korzystne dla siebie szczegółowe zapisy) i ma raczej charakter gotowych rozstrzygnięć – zamiast tylko tworzyć ramy do stanowienia prawa na niższych szczeblach.

Dla porównania, Konstytucja USA z roku 1787, która wytrzymała próbę czasu, ma tylko 6 stron formatu A4, łącznie z 27. późniejszymi poprawkami. (m) ■

MONITOR is an independent international news monthly published by Elamco Limited, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Archive copies in Adobe Acrobat 5.0 PDF format are available free of charge from our website at: www.elamco.strayduck.com

Subscribers receive their copies by email on the day of publication. Archive copies are available a week later. A single copy by subscription is £1 or €1.50 or \$1.50. Please order your subscription in 10-issue intervals (min 20 issues) and make your cheques payable to Elamco Ltd. Remember: Monitor is YOUR paper. It cannot exist without YOUR support.

our email address



elamco@dsl.pipex.com



nasz adres email

MONITOR to niezależny miesięcznik informacyjny poświęcony sprawom międzynarodowym w polskim kontekście i wydawany przez spółkę prawa angielskiego Elamco Ltd, 71 Avalon Road, London W13 0BB. Kopie archiwalne dostępne są bezpłatnie z naszej witryny internetowej pod adresem:

www.elamco.strayduck.com

Prenumeratorki otrzymują swój egzemplarz emailem w dniu publikacji (zwykle w niedzielę), zaś kopie archiwalne umieszczane są na naszej witrynie internetowej tydzień później. Pojedynczy egzemplarz w subskrypcji kosztuje £1 lub €1,50 lub \$1,50. Prosimy składać zamówienia na prenumeratę czekiem wystawionym na Elamco Ltd w odcinkach co 10 numerów (min. 20 numerów). Pamiętaj: Monitor to TWOJE pismo. Bez TWEGO wsparcia istnieć nie będzie.